

22

45819

WIARA NADZIEJA I MIŁOŚĆ

CZYLI

POLACY NA TULACTWIE.

W ROKU 1840.

PRZEZ J. S.

PARYŻ.

W DRUKARNI I KSIĘGARNI POLSKIEJ.

PRZY ULICY MARAIS SAINT-GERMAIN, 17.

1840.

WJAW

WADZIELA I MIŁOŚĆ

CIENIOM NIESMIERTELNEJ PAMIĘCI

MICHAŁA WOŁŁOWICZA

WYZNAWCY I MECZENNIKA PRAWD CHRISTIANIZMU, JEGO
TOWARZYSZ WYCIECZKI Z PAKMONEN, WIEZIENIA
W TYLŻY, KAZAMAT W PILAWIE.

SWĄ PRACĘ

BIBLIOTEKA
ZE SKRUCHĄ SERCA OFIARUJE
w Toruniu

AUTOR

PARYŻ.

W Drukarni i Księgarni Polskiej

1840

305732

PRZEMOWA.

Po ukończeniu obecnego pisma pokazały się *przygotowane wy-*
bory do komitetu narodowego. Wykaz ich jest niepoehlebnym zjedno-
czenia obrazem, to prawda; ale czy już dla tego, potępiać go mamy?
Same dążenie do jedności będzie zawsze dowodem jego patriotyzmu.
Jeżeli przedsięwzięte doń środki są złe, przyczyną tego są ustawy i
instytucje, jakie nim kierują. Tam gdzie ślepe wotowanie, tam gdzie
nie masz dyskusji; tam nie może być życia. Tam też zjednoczenie
nie mogło rozwinąć swojej wiedzy; tam manifestacja jego części nie
może być życiem, ale ruchem marionetek jarmarcznych. Gminy powin-
ny same za siebie myśleć, przedstawione sobie projekta urocząście dy-
skutować. Z takowych dyskusji, powinny się dopiero formować socj-
alne ustawy. Kazać wprost na projekta wotować, jest to samo co znie-
ważać wszechwładztwo, jest to samo, co chcieć innym narzucać swe pra-
wa. Że pojedyncze członki, że niektóre gminy całkiem się usunęły od
wotowania, bynajmniej nas niedziwi: rozsądek chwalebny. Radziliby-
śmy teraz komisji korespondencjiniej, jeżeli ją to nie obrazi, by do
osiągnięcia swych pięknych zamiarów na inną weszła drogę, by już
dalej nie brnęła, bo później trudno wycofać się będzie. Rok temu ro-
biliśmy nasze uwagi, nasze ostrzeżenia, na nieszczęście głos nasz, był
głosem wołającego na puszczy. Z pozbieranych okrucich różnej *materji*
sporządzono dzieło uważane już za nieomyłne, przywiązano się doń ślepo

jako do płodu własnego. Nieszczęściem płod ten w samym poczęciu był trupem; sążniste objaśnienia i uwagi, jego kadzidłem. W dzisiejszym wieku jaskrawe jednostki prędko się zużywają, są niczem, same tylko światło, sama prawda tryumfuje. Zaprawdę powiadamy wam, że świat nie z naszych imion, ale z naszych czynów, z naszych zasad sądzić nas będzie. Do partji radykalnej tułactwa należy teraz zrobić zwrót i pomyśleć o stosowniejszych do zjednoczenia środkach.

Dodalibyśmy tu jeszcze do tego, cośmy w ostatniej części tego pisma powiedzieli : zebrani tym końcem tułace, nim dalszą rozpoczną pracę, powinni zacząć od *ponowienia protestacji* 1834 r. i potem uważając zjednoczenie jako jutrzeńkę narodowego odrodzenia się *wzajemnie sobie przysiędź* wspólnie pracować nad środkami jego zrealizowania dopóty, dopóki takowych całkiem nieukończą i tułactwu pod dyskusją nie oddadzą. Akt ten będzie kamieniem probierczym dla tych wszystkich którzy się na zborze znajdować będą, i temsamem położy koniec wszelkim nieprawym stronnictwom, któreby jeszcze tułactwo zawichrzać chciały.

W I A R A.

«Wierzcie, a będziecie zbawieni» trzy te słowa puszczono na świat, zmieniły i ciągle zmieniają jego postać, stanowią jego pierwotną siłę, która mu życia i ruchu nadaje. Opatrzność jak światu fizycznemu tak, i światu moralnemu wskazała pewne prawidła doskonalenia się. Geognozja pokazuje nam z każdą rewolucją coraz doskonalsze utwory, z ostatnią dopiero ukazał się człowiek niezawodnie najdoskonalszy utwór kuli ziemskiej; tём samém porządkiem postępują rewolucje dziejów ludzkich, najdoskonalsze formy społeczeństwa będą niezawodnie utworem ostatniém.

Tak jest, wiara jest jedném z pierwszych prawideł bytu ludzkości; jest nadzieją, pociechą-uciemiężonych, cierpiących, ubogich, tych wszystkich, co dziś jak inwentarze, jak trzody służą na użytek swym różnego kalibru ciemiężcom.

Ptaki mają swoje gniazda, zwierzęta swoje siedliska, swoje jamy; tułacz, ty jeden nie masz gdzie podzić twój głowę! nie troszcz się, bądź spokojny, wejrzyj tylko w głąb twój duszy, a wyczytasz: jeszcze Polska nie zginęła.

Niechaj umarli umarłych grześć idą, my ludzie wiary, ludzie przyszłości miejmy tylko z żyjącymi do czynienia. Kraj, tułactwo, niech będzie zawsze przedmiotem naszych badań.

Rzecz do zastanowienia, aby ludzie jedną myślą z kraju wyprowadzeni, połączeni z sobą jedném duchem, jedną wiarą — przyszłości; ludzie życia i ruchu, mający jedno i to samo dążenie — oswobodzenia swego kraju; nie mogli się nareszcie skojarzyć i wspólnymi siłami do jednego dążyć celu! Takie jest przecie nasze położenie. Co więc, czujemy, widzimy potrzebę zjednoczenia się, mimo tego zjednoczyć się nie możemy.

Nie jeden się pyta, skąd pochodzi ten nienormalny stan tułactwa?

Skladać winę na sam egoizm i zepsucie, byłoby to samo co brać skutek za przyczynę. « L'homme en naissant, c'est une pâte, dont on peut faire, ce que l'on veut. » powiedział Bayle; my zaś powiemy: *ludzie z natury są dobrzy, i jeżeli są źli to dla tego, że ich instytucje takimi robią.* Można więc śmiało mówić, że jak nienormalność tułactwa, tak samo jego zepsucie, sam egoizm — jest skutkiem jego złych i zużytych instytucji. Będziemy to uważali w dalszym ciągu naszych spostrzeżeń.

Ci wszyscy, którzy dotychczas robili zabiegi do ogólnego skojarzenia się, wystawiali sobie tułactwo, nie jako społeczeństwo, mające własną wolę, własne uczucie swego bytu, swęj godności — ale jako zbiór jednostek różnorodnych, jako tłum ludzi, których można dowoli kierować, prowadzić. Chodziło im więc tylko o liczbę, sądzili, że kiedy większość mieć będą, już tęp samem osiągną jego rządy: i tak też jedni i drudzy na wyścigi pod swoje werbowali chorągwie. *Zamiast wptywać przez tułactwo na sformowanie jego instytucji, wptywali przez już sformowane sobie instytucje na skojarzenie tułactwa.* Stając się raz na czele zebranej sobie trzody, kierują jej opinią, nadają jej prawa i ustawy i nadane w swych okólnikach korespondencjach ogłaszają za zbawienne, nieomyłne. Biada tym, którzy je krytykować lub posłuszeństwo im wypowiedzieć się považą — utopiści, buntownicy — na zawsze potępieni. Jeżeli zaś pomimo ich wszelkiego usiłowania swych zamiarów do skutku doprowadzić nie mogą, samem ciężarem swych błędów i fałszów pokonani — rozpaczają, wołają jak ów niedyś bohater (a) «finis Polonia.» Gdy tęp czasem tułactwo spoglądając się okiem miłosierdzia na swoje rycerze, zostawia je na polu bitwy, a samo w dalszą postępuje drogę. Tak jest, tułactwo nasze nie jest tłumem ludzi, któryby się dowoli dał sobą powodować; nie zbiorem jednostek różnorodnych, ale raczej odłamkiem, częścią usamowolnioną rozbitą i ujarzmioną familji; społeczeństwem, które ożywione jednym duchem, ma swoje historie, swoje dzieje.

Czém są individua w porównaniu swych społeczeństw, tęp są społeczeństwa w porównaniu całej ludzkości. Jak pierwsze tak i drugie

(a) Stan szlachecki i ówczesna Republica, było jedno i tożsame; dla tego też Kosiński miał racją tak zawołać: było to prawdziwe regium dla szlachty polskiej, która z przegrana tęp bitwy splonęła — pozostały się pruchna i popioły, które czas rozpedza i niszczy.

nabywają lub tworzą, rozwijają lub pielęgnują swoje wyobrażenia, swoje pojęcia; jak pierwsze tak i drugie wznoszą się lub upadają, stosownie do wieczystości lub znikomości myśli którą się żywią. To samo też i tulactwo ma swoje powołanie, swoją myśl, swoje principium, — potrzeba je tylko zbadać, wyswiecić, zrealizować.

Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jest to myśl, jak w swoim wyrażeniu się pospolita, tak wielka w swoim znaczeniu. Na niej spoczywa cały świat duchowy i moralny, jest zarodem oświaty; postępem, doskonaleniem się ludzkości: porównać człowieka z najwyższą Istotą, jest to samo, co mu wskazać drogę do jego doskonalenia się; to samo, co go zrobić organem świata, ludzkości; to samo co go postawić w harmonji z całym przyrodzeniem.

To podobieństwo leży w samej naturze rzeczy. Nowoczesni filozofowie porównując skład człowieka, ze składem całego świata, organy pierwszego, z organami społeczeństwa, ludzkości, — z niemalém podziwieniem znaleźli podobieństwo między jedném a drugim i wyznać musieli, że człowiek jest obrazem świata tak pod względem fizycznym jako i umysłowym. Myśl, ta gdyby tylko była myślą filozoficzną, zostałaby, jak wiele innych prawd, zagrzebaną gdzie w foliach bez żadnego wpływu na życie ludzkie. Gdy tém czasem powyższa myśl christjanizmu, będąc ze swego stanowiska zarazem myślą religijną i moralną, przybiera na siebie znaczenie świętości, dostojności; jest tém samém myślą życia: strona moralna i religijna będąc w niej przeważającą, wznosi człowieka do samego bóstwa i w doskonaleniu się jego — samą nieśmiertelność mu wskazuje.

Ludzkość jest nieśmiertelną, któżby temu śmiał zaprzeczyć. Nieśmiertelność ta wypływa z pierwiastku wszech rzeczy, z pierwiastku moralnego, którem jest odwieczna *prawda* bez początku i końca, bo jej początkiem i końcem jest samo Bóstwo, godło niebieskiego światła, *najwyższej sprawiedliwości*. A tak można powiedzieć, że jak cień bez światła, tak moralność nie może bydź bez nieśmiertelności.

Nieśmiertelność całości nadaje ducha i życia jej częściom, jej jednostkom, czyli co jedno, życie ludzkości jest życiem pojedynczych ludzi; lecz jak członki odcięte od swego ciała obumierają i niszczej, tak też jednostki ludzkości, jeżeli nie postępują koleją swych społeczeństw, jeżeli wychodzą z drogi ich powołania, — zamiast wielkości, znikczem-

nienie; zamiast nieśmiertelności, znikomość; zamiast wiecznego życia, wiecznego zbawienia, wieczną śmierć, wieczne potępienie znaleźć muszą. Moralność aż za grobem ma swój odgłos, swoje istnienie.

« L'innocence sur Pechafaud fait pâlir le tyran sur son char de triomphe : aurait-elle cet ascendant, si le tombeau égalait l'opprimeur et l'opprimé?... Si l'existence de Dieu, si l'immortalité de l'âme n'était que des songes, elle serait encore la plus belle de toutes les conceptions de l'esprit humaines... Français, ne souffrez pas, que vos ennemis osent abaisser vos âmes et énerver vos vertus par leur désolante doctrine ! » Tak się odzywano do Ateuszów jeszcze w pierwszej rewolucji francuskiej.

Ponieważ nam tu wiele na tém zależy, aby okazać byt i przewagę principium moralnego w życiu ludzkim, aby wykryć związek i harmonję jaka istnieje między całością i jej częściami, między pojedynczymi ludźmi a ich społeczeństwem; będziemy usiłovali więcej się jeszcze w tém przedmiocie rozszerzyć, aby tém samém wyświecić błędy i fałsze w naszym tułactwie i wykazać, że jak materializm jego zgubą, tak moralność, jest jego zbawieniem.

Jużemy wyżej nadmienili że człowiek jest najdoskonalszą w świecie istotą. Zastanawiając się nad jego organizmem życia, trzy główne funkcje w nim spostrzegać się dają : czucie, mowa i ruch. Czucie prowadzi nas do myślenia; mowa do rezonowania, do sądu; ruch do czynności, do działania. Organami tych funkcji są : serce, głowa i siły fizyczne. Serce rozkazuje, głowa kieruje, siły fizyczne wykonywają. Przytém także spostrzegamy, że serce jest najważniejszym organem człowieka; środkiem, ogniskiem, około którego krążą, jak planety, około swego słońca, wszystkie inne organy; że jak słońce swém światłem cały świat, całą ożywia naturę i coraz z niej nowsze wyprowadza płody, tak też serce swém czuciem wpływa na umysł, na siły człowieka : jest, że tak powiem, jego jestestwem, jego duszą której pierwiastku nikt nie zna, nie pojmuje; równie jak pierwiastku świata całego, tej siły, która nadaje ruch i życie całemu przyrodzeniu, która jest alfą i omegą wszystkich rzeczy, jestestwem nad jestestwami, najwyższą sprawiedliwością, samą prawdą, samém światłem, przed którego blaskiem, wielkością-uniz się dumny człowieku, nie sil się nadaremnie w dociekaniu istoty, która twoje pojęcie przechodzi i

7

w pokorze twego serca powiedz tylko: « na początku było słowo, a słowo było u Boga, a Bogiem było słowo. »

Równie jak w człowieku, tak też i w normalnym stanie społeczeństwa trzy główne organy, trzy władze znajdować się powinny: prawodawcza, sądownicza i wykonawcza. Pierwsza będąc duszą całej budowy społeczeństwa, by była prawdziwą, powinna być utworem wszechwładztwa, nie koterji, wpływem opinji publicznej, nie uprzywilejowanego głosu. Społeczeństwo bez podobnych funkcji musi byc w stanie anarchji, tam gdzie jest cywilizacja, albo też w stanie natury, tam gdzie jej wcale niemasz. W pierwszym razie dzisiejszy stan tulaictwa może nam służyć za przykład.

Takim jest człowiek, takim społeczeństwo pod względem jego organizacji, jego form, uważamy je teraz pod względem moralnym. Samo uczucie prowadzi człowieka do uznania nad sobą najwyższej istoty, która jest dla niego ideałem doskonałości, najwyższej sprawiedliwości, wizerunkiem (criterium) wszechmocności. To uczucie objawia się w człowieku dzikim, przez jego *instynkt*, w człowieku ucywilizowanym, przez jego *sumienie*; a będąc wspólne wszystkim zarówno ludziom zbliża ich do siebie: tem samem robi człowieka socjalnym, towarzyskim, prowadzi go do czczenia, do zamilowania tego wszystkiego, co tylko jest doskonałem, sprawiedliwym, wielkim; słowem powiedziawszy prawdziwa *religia jest podstawą społeczeństwa*, z niej wypływa moralność, źródło cnot i szczęścia rodzaju ludzkiego.

A tak, uważając człowieka względnie socjalnym, dwie główne siły w nim spostrzegamy: siłę fizyczną lub materjalną i siłę moralną lub spiritualną. Tam gdzie sumienie — to wrodzone uczucie najwyższego jestestwa — jest zwichnionem, tam siła materjalna górę bierze; siła zaś moralna będzie zawsze attrybucją normalnego stanu człowieka. Trzecia siła, tak nazwana siła umysłowa, jest niejako siłą pośrednią, siłą pomocniczą, nadaje kierunek jednej lub drugiej, prowadzi człowieka do materjalizmu lub spiritualizmu, do indywidualizmu lub socjalizmu, dwóch principji egoizmu lub poświęcenia, wzrostu lub upadku, życia lub śmierci. Stąd też wynika że niewola równie jak różnica stanów w społeczeństwie wypływając z egoizmu, z przywłaszczenia, z własności jest zawsze oznaką pogaństwa lub materjalizmu, tak jak równość i wolność wypływając z miłości, z poświęcenia będzie zawsze

oznaką chrześcijaństwa lub moralności. Dotychczasowe instytucje społeczeństwa oparte na egoizmie, na przywłaszczeniu, są zabytkami pogaństwa, prowadzą człowieka do materializmu; dla tego też niedziw, że takowy dotychczas ma swoją fizyczną przewagę dopóki rzeczy, prowadzone siłą światła i prawdy, do normalnego nieprzyjdą stanu.

Utrzymywać jakoby dwa te principia materializmu i moralności, egoizmu i poświęcenia obok siebie exystować i wspólnie żyć mogły; jakoby między nimi równowagę i harmonję zaprowadzić można, jest to samo, jak gdyby kto chciał dowodzić, że człowiek dwa principia żywotne, dwie dusze; że społeczeństwo — dwa rządy mieć w sobie może. Że indywidualizm i socjalizm są dziś żywiołami rodzaju ludzkiego, z tego jeszcze nie wypływa, aby ich wspólność miała stanowić normalny jego stan; przeciwnie, widzimy, że takowa tylko do anarchji go prowadzi. Materializm niezawodnie ma swój byt, swoje życie, ale to życie w stanie normalnym człowieka, nie jest jego życiem udziałem, ale tylko życiem przybranem podrzędnym. Jak ten księżyc jaśniej światłem słońca, tak materializm powinien żyć życiem socjalizmu, moralności; jak ciało musi ulegać duszy, strona fizyczna człowieka, stronie umysłowej; tak też indywidualizm powinien podlegać socjalizmowi, materializm moralności i być jej podrzędnym. Przypisywać mu samodzielność, jest to samo, co chcieć uprawnić anarchią, to samo, co chcieć zarazem zle i dobre w harmonji utrzymać — niedorzeczność, nierozum.

Zobaczmy teraz jaki charakter, jakie piętno dwa te principia na ludziach wyciskają. W jednej osobie, jedno tylko principium górować może. I tak człowiek zasad materialnych będzie egoistą, zmysłowym, chciwym władzy, wyniesienia się; człowiek zasad moralnych, wstrzeźliwym, braterskim, poświęcającym się; pierwszy będzie obłudnym, chytrym; drugi szczerym, otwartym; pierwszy rozrzutnym, szumnym, często szulerem, dłużnikiem ze zbytku, drugi skromnym, oszczędnym; tamten skąpym, nielitościwym, ten dobroczynnym miłosiernym; ostatni w mowie potocznej będzie mało mówiącym umiarkowanym, w rozprawach żywym często zapalającym się, pierwszy, przeciwnie: tam będzie gadatliwym, tu obojętnym, zimnym; tamten w przyjacielu będzie szukał sędziego, ten pochlebcy; tamten będzie mężnym, walecznym, ten junakiem, burdą; tamten teistą, ten ateuszem. Rękomią dobrego prowadzenia się u człowieka moralnego będzie cnota, uczciwość; u

człowieka materialnego, honor, przyzwoitość; pierwszy w swych dobrych czynach będzie widział dopełnienie swęj powinności, ostatni będzie w nich szukał zadowolenienia swęj miłości własnej, swęj ambicji, swych zasług, swęj nagrody.

Dwa te principia nietylko w indywidualach, ale i w społeczeństwach swoje wyciskają piętno. Zamiłowanie do sprawy ojczystej, powinność, poświęcenie się, było zawsze oznaką czystego patriotyzmu, cechą obywateli wolnych narodów. Wojsko Rzeczypospolitej Francuskiej biło się w imię *świętej miłości ojczyzny*; wojsko Napoleona w imię chwały i honoru, bożyszczy uosobionych w tytułach orderach i krzyżach; tam poświęcenie się, powinność, tutaj ambicja, egoizm ostatecznym było celem. W narodach, gdzie moralność ma swą przewagę, cnota, uczciwość jest zawsze kamieniem probierczym dobrego obywatela; przeciwnie tam, gdzie prawo bogatszego lub prawo uprzywilejowanego panuje, un imbecile et un brave homme, un honnête homme et un homme riche—są wyrazy jednoznaczące. W krótkości mówiąc, w narodach wolnych cnoty poświęcenie, w monarchjach egoizm ambicja; tam interes publiczny, obywatelstwo, tu interes prywatny, kasty, koterje panują; słowem, przy materializmie znikczemnienie, upadek, przy moralności, wzrost, połęga.

Z tego wszystkiego dwa można wyprowadzić wnioski:

1. Że w kraju, gdzie byt fizyczny, szczęście doczesne, szczęście materialne jest jego celem, tam nie może być rekojmi dla ogółu, dla społeczeństwa; tam każdy przez siebie i dla siebie, tam indywidualizm, tam egoizm, tam nędza, tam ustawiczna walka żywiołów, tam anarchja. «Po mojej śmierci niech się i trawa nie rodzi» powtarzała sobie szlachta za króla Stanisława. Stany Zjednoczone przy swym materializmie, jakkolwiek są narodem wolnym, mogą nam także za przykład służyć; w kraju zaś gdzie moralność jest zarodem społeczeństwa, tam jeden za wszystkich, a wszyscy za jednym, tam socjalizm, tam szczęście ogółu będzie uwieńczać jego prace, jego usiłowania.

2. Że ze zmianą zasad, principji, zmieniają się ludzie, zmieniają się i społeczeństwa; że jak człowieka złe maxymy, złe wychowanie, tak społeczeństwo złe principia, złe instytucje do nędzy, do znikczemnienia prowadzić muszą.

Gdzie jest ścierwo tam się i kruki zlatują, gdzie indywidualizm, gdzie

materjalizm; tam egoizm, tam ambicja, tam koterje powstawać muszą.

Czem jest wychowanie dla człowieka, tam są instytucje dla społeczeństwa. Takowe, aby były dobremi, muszą odpowiadać naturalnemu porządkowi rzeczy, muszą być wypływem poświęcenia, nie egoizmu, nie ambicji; wszechwładztwa, nie koterji. Nie samowładztwo, nie indywidualizm, ale socjalizm, gminowładztwo — może tylko postawić społeczeństwo w harmonji z całą ludzkością, z całym przyrodzeniem, nadać mu principium moralne, principium nieśmiertelności, principium wzrostu, i życia.

Bałwany wszelkiego rodzaju jak były, tak są zawsze attrybucją pogaństwa, złego i przewrótnego ducha. W piśmie świętem stoi: że Bóg wyraźnie przykazywał ludowi, by nie czcił żadnych bałwanów *lub coś podobnego*, by tylko *praw swoich* słuchał, zapowiadając mu, że tak czyniąc, będzie ludem wielkim, potężnym, że podbije kraje pogańskie, zabierze ich króle i ich imiona na całej wyniszczy ziemi. (VII Deut) 24, później jeszcze Bóg głosem Samuela wyraźnie radził ludowi swemu, by króla nie obierał, wystawiając mu, że król córki jego, jego syny, jego sługi, jego inwentarz, jego dobytek-będzie zabierał, dziesięciny postanawiał i to wszystko na swą i domowników swych korzyść i własność obracał. (Sam. I. 8.) Chrystus zakładając fundamenta do nowego świata był dopełnieniem starego zakonu i jego proroków jak sam o sobie powiedział. Nie jest powiedziane, że głos króla, ale że głos ludu jest głosem boskim: ma się znaczyć, że tylko sam Bóg króluje ludem i przez lud, bratem przez brata, równym przez równego; o toż takie jest przepowiedziane królestwo boskie, które przyjdzie i przyniesie pokój i szczęście całemu rodzajowi ludzkiemu, każde inne królestwo jest królestwem szatana, rządem faryzeuszów, nie zaś prawowiernych chrześcijan, nie zaś rządem wybranego od Boga ludu.

NADZIEJA.

«Gdy gałąź odmładza się i liście wypuszcza, znajcie, że już blisko jest lato.» Jest to porównanie przyrodzenia z ludzkością. Jest to sądzić z terażniejszości o przyszłości. Rozpatrując się bliżej w naszym tułactwie, znajdziemy, że i w nim gałąź się odmłodziła i liście wypuściła; czuwajmyż tedy, bo jest powiedziane: że nieprzysposobiony nie wnijdzie na gody.

W pierwszej części tego pisma staraliśmy się poznać skład, organizm tak pojedynczych indywiduów jako i społeczeństw; ich moralne usposobienie, ich związek z całem przyrodzeniem. Z tego punktu wychodząc, będziemy się teraz zapatrywać na nasze tułactwo, na jego instytucje, na jego ducha; w samej naturze rzeczy, w samym rozwijaniu się jego żywiołów, będziemy szukać jego powołania, jego dążności.

Kiedyśmy niemogli już więcej bić się z naszym nieprzyjacielem z bronią w rękę, postanowiliśmy go walczyć na drodze moralnej; wytoczyć naszą sprawę przed całym światem; ponieść ludom nasze skargi i żale; wykazać im, że nasza sprawa jest ich sprawą; połączyć się z nami węzłem braterstwa; by potem przy nadarzonej okoliczności znów z bronią w rękę dopomnieć się o ich i nasze prawa, o ich i naszą wolność, o naszą niepodległość. Niezawodnie ta myśl a nie inna dała początek tułactwu naszemu; Hambach, Frankfort, Sabaudja, są dotychczasowym tego dowodem.

W początkach naszego tułactwa niewidzieliśmy przed sobą jak tylko jednego nieprzyjaciela — naszych ujarzmicieli. Pierwszy nasz komitet był bez wątpienia wpływem tych uczuć, tych myśli; stąd też łatwo wszystkich skojarzył umysły i łatwo swemu odpowiedział powołaniu, przed trybunałem opinji publicznej: pod jego przewodnictwem, bez wątpienia wygralibyśmy naszą sprawę, — nasi ujarzmiciele zostali potępieni.

Później kiedy tułactwo, z pierwszego ochłonawszy szatu, zaczęło rozpatrywać się w swojej rewolucji, rozpamiętywać jej dzieje, rozbierać

i krytykować jej czyny i sami bliżej się między sobą poznawać; w pisano na registr drugą sprawę w której dwie na przeciw sobie stanęły strony: arystokracja, czyli strona konserwacyjna, i strona rewolucyjna, strona nie mająca w sobie jeszcze żadnych odcieniów. Było to odnowieniem walki, która się jeszcze w kraju rozpoczęła. Dwie w niej naprzeciw sobie rozwinęto chorągwie; jedną był Lelewel, drugą Czartoryski, walczone nie w imię zasad, których sobie jeszcze nie sformowano, ale w imię osób do których się ślepo przywiązywano; było to po części brakiem oświecenia, po części skutkiem ducha wojskowego, który się na ówczas mocno jeszcze przebijał. Taki był duch w tułactwie taki i w kraju. Tułactwo szło ślepo za swymi przewodnikami, kraj ślepo za tułactwem. Wiadomo nareszcie, na czym się ta walka skończyła — Tym wyrokiem strona rewolucyjna, utracony niedołężnością swych przewodników w kraju honor, w tułactwie odwetowała.

Krok ten dowodzi niezawodnie znacznego postępu; na tej stopie tułactwo pozostać się przecie nie mogło: był duch, ale wiedzy brakowało; chęć poznania jej, chęć oświecania się, pociągała wielu do związków tajnych, które propagując zasady wszechwładztwa i braterstwa, słowem zasady demokratyczne — sposobiły tułactwo do nowego życia. Sama opatrność, można powiedzieć, na tę nas w prowadziła drogę, albowiem tam gdzie opinia publiczna nie jest jeszcze dostatecznie wykształconą; gdzie głos ludu, gdzie jego sumienie nie ma jeszcze wyrobionego organu, tam przesady, tam niewiadomość, tam zła wiara łatwo intrygować, łatwo najświętszą sprawę sparaliżować może; podobnie i zasady demokratyczne, będąc zrazu jeszcze obcemi dla tułactwa, jawną propagandą, mogłyby być byż łatwo na szwank wystawione. Stąd też pochodzi, że pierwsze zawiązanie Towarzystwa Demokratycznego było bez żadnego wpływu, bez żadnego wzięcia w Tułactwie. Gdy temczasem w tajnej propagandzie dobór ludzi nadawał jej siły i powagi. Członkowie ich przybierali na siebie missję apostołską i co w ciemnościach słyszeli, co im do uszu gadano, to oni rozchodząc się po wszystkie strony publicznie opowiadali i nauczali.

W takim stanie były rzeczy aż do Wypadków Sabaudzkich. Z niepomysłnym skutkiem tych wypraw poczęła się nowa epoka. Podjęte trudy i zawód w przedsięwzięciach nadawały inny kierunek umysłom. Osoby wpływu straciły wszelki urok, kierownicy wypraw wszelką ufność.

Zaczęto się więcej przywiązywać do pryncypiów, do zasad, coraz lepiej poznawać swój byt społeczny, swą samodzielność. Tułactwo propagandą tajnych związków do zasad demokratycznych usposobione, czuło potrzebę uorganizowania się. Towarzystwo Demokratyczne na ówczas już istniejące zdawało się być dostateczną rękojmią nowego ducha, nowej dążności. Zaciągano się więc churmem pod jego horągiew. Całe tułactwo oddychało jego duchem.

Okoliczność ta, nadając mu nowego życia, nie potrafiła go przeciw zreformować. Pierwotne jego założenie wybiło na nim piętno fatalizmu, co go też i do upadku przyprowadzić musiało.

Jak jego ustawa organiczna tak i manifest, będąc więcej wpływem pojedynczych zabiegów i stronnictw, jak utworem wszechwładztwa, musiały niebawnie wywołać opozycją nie tylko w tułactwie, ale i w samym jego łonie. Prowadzone nad manifestem dyskusje, oswobodziły myśl z pod jarzma dogm hierarchicznych, wywołały wolność sumienia dość zręcznie zkrępowanego formami organizacji, urokiem ładnie usnutych zasad i wymuskanej osnowy niemylnego systemu; tak dalece, że z oswobodzeniem tej myśli, otworzyła się nowa dążność w tułactwie, dążność do radykalizmu.

W tych dyskusjach dwie przeciwne z sobą starły się opinie: Centralizacja upojona rewolucjinemi wyobrażeniami Voltaira położyła jego materializm za podstawę swego manifestu. Nato, tułactwo odpowiedziało: « Nie wierzymy waszjej filozofii, wasze rezonowania nie mają żadnej podstawy. Nazywacie się Demokratami, pokażcie nam waszem postępowaniem, że istotnie niemi jesteście. Według nas, nie materialność, ale moralność, nie zasady filozofii, ale zasady czystego chrystyanizmu—muszą być podstawą budowy socjalnej» i podobnem starciem się radykalizm wystąpił na scenę życia tułackiego.

Towarzystwo Demokratyczne zbyt ważną w tułactwie odegrało rolę, wypada więc bliżej jeszcze obeznać się tak z jego manifestem, jako też i z jego przepisami organicznymi.

Nasamprzód co do manifestu. Takowy zamiast odpowiedzieć potrzebie ducha i czasu, wskazać ulepszenie socjalne do jakich nas dzisiejsza prowadzi oświata; powtórzył same tylko formuły od wieku oklepane i dla tego też niemógł wzbudzić szczególniejszego ku sobie zamiłowania ani u swoich ani u obcych. Niektóre w Angliji dzienniki za jego okaza-

niem się odezwały się więcej przez sympatją do Polski i strony demokratycznej jak do manifestu. By go w swem świetle postawić, dosyć będzie przytoczyć niektóre uwagi przez Raspaila w świeżo wyszłem przez niego dziełku *De la Pologne sur les bords de la Vistule et dans l'Emigration*, mianowicie w ostatniej jego części *l'avenir de la Pologne*.

Jak ten nauczyciel, który, by wzbudzić szlachetną emulacją swych uczniów, zachwala pierwsze ich początki, podobnie też sobie i uczniowi Raspail z nami postąpił; ale czytajmy go tylko do końca, a znajdziemy, że udzielane przez niego rady są nic więcej, jak biczem dla manifestu.

Manifest założywszy sobie ogólną synthesis: wolność, równość, braterstwo, wszechwładztwo ludu; wyprowadza z niej zniesienie przywilejów i podział własności gruntów: rozwiązanie tych pytań kładzie sobie za cel, za metę swych dążeń rewolucyjnych; chce się więc zatrzymać tam, od czego pierwsza rewolucja francuska zaczęła. Słuchajmyż co na to Raspail odpowiedział.

« Świat jest w robocie nowego rzeczy porządku. Zacięta walka, która się od 6 tysięcy lat na tem świecie toczy, musi nareszcie mieć swój koniec. Dzień ten, będzie dniem nowej epoki: niebędzie on wywyższeniem jednych, a poniżeniem drugich; nie zemstą uciśnionego ludu: gdyżby to tylko było zmianą dekoracji na scenie zbroczonego krwią świata. Patrzajcie na rewolucję francuską, która, na nieszczęście podobnym się trybem odbywając, świat zostawiła w dawnym stanie rzeczy, inne im tylko nazwiska, inną formę nadała; tak, że ją trzeba teraz całkiem na nowo rozpoczynać. Niemyslcie więc, abym was nakłaniał do przyjęcia konsekwencji podobnej rewolucji. Przez Boga żywego nie rozpoczynamy dziejów, które nam już smierdzą pod nosem. Dokogo grunt należy, kto go ma posiadać-podobne pytanie wznawia się co 25 lat bez pożądanego dla ludzkości skutku.

« *Mieć, posiadać, wydrzeć, przywłaszczyć; oszukać, być oszukanym; ukradź, być okradzionym; złapć, być złapionym; podbić, być podbitym*: wszystkie te wyrazy są wyrazami własności, dla której się to nawzajem mordują, aby znów te same mordy tam lub ówdzie rozpoczynać. »

« Pytacie się do kogo należy grunt? Ja was się na odwrót pytam :

do kogo świat należy?—Do Boga, który go stworzył dla człowieka, nie zaś dla niektórych tylko ludzi. Każde badanie, które nie wychodzi z tego principium, jest fałszem. Dla tego też wszystkie wasze debaty tyżące się własności są dziecinnemi, pełne czczości, jak tylko wychodzą z zasady tak płaskiej, tak niedorzecznej—principe si banal et si simple.

Daléj powiada, że prywatna posiadłość gruntu prowadzi zawsze do tego, że człowiek staje się narzędziem człowieka. « Nie róbcie więc oporu przyjąć w waszój Ojczyźnie za zasadę:

« Ziemia należy do narodu (l'Etat), Obywatele są prostemi jej posiadzicielami, którym naród jako właściciel, nie zaś kto inny, nadaje do tego prawo.»

Bogacze świata i wy materjaliści, co lubicie zawsze opływać w zbytkach i patrzycie się na cierpienia i nędzę innych obojętnem okiem, nie przestraszajecie się radykalizmem patriotów, bynajmniej oni nie myślą wydzierać waszych własności: sam Raspail przyznaje, że gdyby przyszło wywracać i niszczyć to wszystko złe, co dziś na świecie exystuje, całe życie ludzkie nie wystarczyłoby na wystawienie i porządkowanie nowych na nim rzeczy; że nie gwałtownem, ale tylko stopniowem i nieskończonem rozwjaniem się świętych zasad chrystijanizmu będzie można, jak na szczyt Parnassu, dłuższą ale bezpieczniejszą drogą, prowadzić do normalnego stanu kraje i ich społeczeństwa; że jak własność tak i inne instytucje wypadnie utrzymać o tyle, ile takowe wolności i interessowi innych przeciwieć się nie będą: jest więc tylko za przyjęciem i ogłoszeniem kardynalnych zasad i chce, aby takowe na czele konstytucji każdego społeczeństwa były zapisane.

Szenówni centralizatorowie, wy co swym materializmem chcecie na ruinach arystokracji rodu, postawie arystokrację pieniędzy stokroć gorszą od pierwszej, (*) zastanówcie się teraz, czy zasady Raspaila są waszemi zasadami. Powiedzielście nam w waszym manifestie z całą dumą górnego umysłu:

« Gdzie społeczność pochłania indywidualizm, tam despotyzm być musi.»

Zasady Raspaila, które swym socjalizmem wszystko ogarniają, zape-

(a) Czytaj świeżo wyszłe dziełko DE L'ESCLAVAGE MODERNE par Laménais.

wne więc despotyzmem nazwiecie? Dla tegoteż przezorny *Demokrata* wziął go, że tak powiem, na przetak, wysiał zeń ziarno i tylko same plewy swym czytelnikom pokazał; zapewne z obawy, aby ich podobną szył utopią.

Otoż dzieło, które według *Demokraty* centralizacją uniesmiertelnić miało, w gruncie najsurowszą jest dla niej krytyką. Podobny manifest nie mógł więc, jak tylko politowanie u obcych, a opozycją u swoich wywołać.

Pójdźmy teraz do ustawy organicznej. Zaraz z pierwszego jej paragrafu można widzieć w jakim duchu była spisana; stanowi: że
« Towarzystwo Demokratyczne zostaje zawiązane w duchu *zasad czysto filozoficzno-demokratycznych.* »

Jest to samo co powiedzieć, że przedmiotem tych zasad ma być, nie ćwiczenie się w nich, nie praktykowanie; ale samoich filozofowanie. Pierwsi założyciele Towarzystwa formując tem paragrafem *dogmat* swęj doktryny, zastrzegli sobie kapłaństwo tłumaczenia i nauczania jego tajemnic: by tem samem nadać sobie znaczenie nieomyślności, świętej wyższości, jednym słowem, znaczenie hierarchji; aby przez to łatwiej *gminem* Towarzystwa rządzić i kierować mogli. Artykuł ten, gruntując Towarzystwo na samych władzach umysłowych, odjął mu wszelką siłę moralną i ich naczelników arbitralnemi zrobił. A tak jednym po- ciągnięciem pióra zwichnięto najpiękniejszą instytucją.

« Z owocu ich, poznacie ich » — Hrabio Górowski, kóżby nie widział w tym artykule utworu twęj żądzy górowania, wywyższenia się. « Adamie, strzeż się tylko, byś nieposzedł w ślady twego dziada. » Odezвано się do niego w Kaliszu w pierwszych dniach rewolucji, kiedy się poważył targać na sławę Pułkownika B..... Słowa te stały się dla niego wyrocznią: Dziad (b) Ojczyznę w Barskiej Konfederacji zaprzędał, wnuk w tułactwie wzgardzony (c) swą przewrotnością takowe zawichrzywszy, swęj się wiary wyprzysiągłszy, swe usługi hospo-

(b) Wiadomo, że był na liście pensjonowanych przez Rossją.

(c) Ostatnia Sessya 16 marca burzliwą była, powodem tego był list z Bezanson przy-
• slany z wielu podpisami — Gurowski wyczytawszy niechęć..., sądząc się bydź zachwia-
• nymi... podają się do wykreślenia. (List Mich. Wołłowicza d. 19 marca 1831 z Pa-
• ryzja pisany).

darowi ofiarować poszedł (d). — Otoż takim jest *Wallenrod* centralizacji.

Towarzystwo w jakim duchu było założone, w takim się też duchu rozwijało. I tak w trzy lata później, korzystając z przychylnego dla siebie ruchu w tułactwie, jego naczelnicy pospieszyli zaraz z dotatkami nowych przepisów, w których sobie wyraźnie zawarowali :

§ 39. Że centralizacja jest *jedynym* organem, przez który Towarzystwo tak na wewnątrz siebie jak i na zewnątrz wolę swoją objawia.

§ 42. Że mocną jest wydawać rozporządzenia, instrukcje i przepisy i takowe Two, *ściśle dopełniać jest obowiązane*.

§ 46. Że Centralizacja przedstawia ogółowi *wszystkie* projekta z dołączoną *przez siebie* opinią.

§ 73. Że sekcji przedstawiającej *żaden* wyłączny dozór nad centralizacją lub jej członkami nie służy.

Temi przepisami Centralizacja, nie dopuszczając żadnej nad sobą kontroli, zastrzegając sobie inicjatywę praw i moc ich dyktowania, ogarnęła władzę prawodawczą; a tak mając już władzę wykonawczą i prawodawczą, by tem lepiej swą samowładność zapewnić, wypadało jej się jeszcze zabezpieczyć od opinii publicznej, jaka się w samym Towarzystwie formować mogła: i tak mówiąc o atrybucjach i obowiązkach sekcji w §. 22 przepisuje :

« Że czynności Sekcji są *ściśle wewnętrzne*; że żadna Sekcja ani w imieniu własnym, ani w imieniu ogółu żadnych działań na zewnątrz Towarzystwa przedsiębrać nie może. »

By dobrze ocenić wartość tego przepisu trzeba go dwojako uważać, socjalnie i moralnie.

We względzie *socjalnym* najświętszym prawem człowieka i obywatela jest niezawodnie objawianie swojej myśli, swojej opinii; odjęcie mu tego prawo jest tyranją. Centralizacja tym przepisem poważyla się przeciw takowe zgwałcić. Przepis ten odejmując sekcjom głos na zewnątrz, całkiem je uniewładnił, pozbawił je wszelkiego życia i ruchu. Sekcje, nie mogąc swę własnej objawiać, muszą iść ślepo za opinią centralizacji, jaką im przez swe okólniki udzielić zechce: a że do

(d) Dzisiaj jest w Nowogrodzie, napisał o przewodniczącym Rosji w Stawiańszczyźnie i cewilizacji. Zobacz TRZECI MAJ na karcie 26tej.

okolników sami tylko członkowie mogą brać udział stąd też po zakładach, gdzie prócz sekcji innych nie masz Towarzystw, żadna opinia formować się nie może. Co innego jest, gdzie obok sekcji inne jakie Towarzystwo exystuje; natenczas zachodzi *konkurencja* i tam już nie sekcja, ale sama centralizacja swą żądzą przewodniczenia i górowania przez swoich korespondentów, starowierców różnemi manewrami na zawichrzenie zakładu wpływa. A tak tym przepisem Sekcje stają się w każdym względzie narzędziem centralizacji.

We względzie *moralnym*, paragraf ten nierównie szkodliwszym się okazał. Byłoby to samo, co napisać na drzwiach każdej sekcji: *bydź u siebie i dla siebie*, zasada najbrudniejszego egoizmu, którą tylko sam materializm ukuć był zdolny. A tak zamiast prowadzić do wzajemnej miłości, do jedności w tułactwie, tą ustawą przepisując odrębne działanie sekcjom, uczynili rozbrat Towarzystwa z tułactwem, zaprowadzili duch koterji i tem samém nie pomału na zepsucie ogółu wpłynęli. Weźmy tylko jeden przykład: jeżeli w zakładzie po za sekcją jakieś brudy się pokażą, natenczas, sekcja stosownie do tych przepisów nie ma prawa ani ich wyświecać, ani ich też strofować; jeżeli zaś te brudy pokażą się w saméj sekcji, interesem jój będzie zawsze takowe ukryć lub przytłumić: sam duch koterji, którą sekcja swem odrębnem położeniem formuje, do tego ją zmuszać będzie, i tym też sposobem po zakładach wszelkie bezprawia bezkarnie uchodzą; zły duch góruje, a uczciwość i cnoty upadają.

Powyższe przepisy nie były jeszcze wystarczające dla centralizacji. Z obawy aby jój instytucja nie była wystawioną na widok opinji publicznej zewnątrz Towarzystwa, na pociski tak nazwanych *utopistów*; jakoby na dobitkę wszystkiego złego, stanowi:

§ 14. Wszelkie posiedzenia sekcji nie będą publiczne, i nienależący do Twa pod ich *nieważnością* na nich znajdować się niemoga.

A tak publiczność, będąc stróżem cnot obywatelskich, ponętą do rozwijania władz moralnych i umysłowych człowieka, tworzeniem i kształceniem się jego charakteru — nie podobała się centralizacji; zamykając drzwi posiedzeń, położyła tamę propagandzie. Tem samém sekcje przybierając na siebie cechę skrytości, hypokryzji, stały się istnemi zakonami. Stąd też nieufność w zakładach, stąd kliki, stąd demoralizacja, stąd anarchja w tułactwie.

Podobne urządzenia w Towarzystwie psując i niszcząc opinię publiczną, nie mogły jak tylko prowadzić jego naczelników do nadużyć. Był czas gdzie tułactwo było zarzucone uskarżaniami się tego rodzaju, szczególniejszą uwagę naszych czytelników zwracamy na deklaracje wystąpienia z Towarzystwa przez sekcją Poitiers, jako też przez obywateli Ordege i Milkowskiego wydanych. Ostatni w swem piśmie ponowił już dawniej centralizacji robione zarzuty uformowania *tajnej* policji tak nazwanych *starowierców*, którzy ciągle z niemi się znosząc wpływają na opinię sekcjów i kierują niemi stosownie, jak tego jej interes wymaga.

Do swego samowładztwa, centralizacja umiała i monopole sobie stworzyć: i tak, przy niej pisma i druki Towarzystwa, przy niej cenzura, przy niej fundusze braterskie; przy Towarzystwie? obowiązek ścisłego wykonywania jej przepisów, ślepe posłuszeństwo. Tém samém Towarzystwo pozbawione życia, musiało zobojeźnić, zdemoralizować się. W samem jego organizmie, jak widzimy, leży przyczyna jego upadku, trucizna, która go dezorganizuje i niszczy. Jest to waląca się budowla, której upadkowi żadne przebiegi, żadne fałsze zapobiedz już niezdolają. Drzewo, któremu zbywa na sokach żywotnych, musi narzeczcie usychać.

Celem Towarzystwa jakim jest demokratyczne powinno być: na wewnątrz ukształcenie, usposobienie się moralne i umysłowe; na zewnątrz propaganda; a tak dopełniając jednego i drugiego, mogłoby dopiero najskuteczniej wpłynąć na losy kraju swego: jednym słowem, powinno być wprzód *socjalnem*, a dopiero *politycznem*.

Zapytajmy się teraz co dotychczas w tém względzie zrobiło, nie mówię Towarzystwo, ale centralizacja, albowiem ona jest wszystkim. Na wewnątrz zamiast ułatwiać wszelkie środki do szukania i poznawania prawdy, centralizacja wyklina wszelkie pisma, które nie są jej płodem — mówimy tu o pismach tułactwa — *pewne* tylko pisma mają przywilej być czytaniem. O moralności ani myśleć. Maxymy Wolterowskie odbierają wszędzie przewagę; według nich niema nic świętego. Religja, cnoty, uchodzą za przesady, przywidzenia. Nie rozprawiają, nie zgłębiają, ale mędrkują, z wszystkiego przekpiwają. « Kiedy się domi » pali, sąsiedzi jego są obowiązani go ratować » powiedział Voltaire z całą surowością *dworskiego bufona* na usprawiedliwienie zbrodni na Polsce dokonanej. — Tak też i Centralizacja niezgłębieniem rzeczy,

nie przekonywaniem ; ale powierzchownością i kpinkami unika wszelkiej dyskusji.

Jaki wpływ podobne maxymy wywierają na pozycje, łatwo odgadnąć. Gdzie, jeżeli nie w Towarzystwie najwięcej owieczek obłąkanych lub zatraconych brakiem opinji publicznej. Wiele przez niedoświadczenie, przez słabość charakteru niemając dobrego przewodnika, na zle puszcza się drogi i tam ginie w przepaści zepsucia, zostawiając dla jednych braci niesławę i zakat, dla drugich wyrzut i przekleństwo.

Co się tyczy działania na zewnątrz, to jest propagandy, takowa nie tylko zaniechaną, ale jakeśmy już widzieli, przepisami wyraźnie wzbronioną została.

A więc wszystkie te środki, któreby Towarzystwu siły i powagi nadać i potem na losy tułactwa i kraju znacznie wpłynąć mogły, są uważane za rzeczy całkiem podrzędne, rzeczy niemające związku z ich *wielkimi* attrybucjami. Postanowili sobie nadać znaczenie polityczne *par excellence*, by na przypadek ruchu pochwycić ster rządu, a potem kierować losami kraju, ludzkości i dla tego powiedzieli sobie :

« *Przez Two dla Polski, przez Polskę dla ludzkości.* »

W tej jednej myśli całkiem zatopieni, nadymają się świętymi zasadami, które zachodu zepsuciem skoślawili, sprofanowali ; okrywają się popularnością tułactwa i kraju, które ich odpychają : postawili wszystko na karcie i powiedzieli sobie z caładumą polskiego szlachcica : starosta lub kapucyn. Jakoż zawczasu formują rząd, rozdają godności i są jak te sługi, które w niebytności pana odgrywają rolę, aż póki sam pan nie powróci i sługi z domu swego nie wypędzi.

Tak więc Towarzystwo swemi przewodnikami na fałszywą wprowadzone drogę, musiało całkiem chybić swego powołania : Towarzystwo, które można śmiało powiedzieć, przy innej organizacji byłoby tułactwu i krajowi wielkie oddało usługi. Same dyskusje nad manifestem, gdyby się były uroczyście, nie pod zamkniętymi drzwiami odbywały, byłyby nierównie więcej światła na całe rzuciły tułactwo, jego umysł do jednego zbity ogniska i byłyby tém samém założyły węgielny kamień do jego skojarzenia się.

Niemasz jednakże tego złego, co by na dobre nie wyszło, jego utom-

ności nadają teraz tém większy do radykalizmu popęd. Tułactwo wierne swemu powołaniu, rozwijaniem swojej myśli socjalnej, dąży do tem gruntowniejszego połączenia się.

Zjednoczenie na zasadach czysto socjalnych, zasadach braterstwa i wszechwładztwa będzie niezawodnie stanowić najszczytniejszą epokę życia tułackiego. W tém jednym kroku leży nasza przyszłość, do której się uśmiechamy, nasze zbawienie do którego wdychamy. Ten jeden krok skuteczniejszy, będzie powołaniem do życia ojczyzny naszej. Ale aby do tego kroku przyprowadzić, powinniśmy z odwagą wyświecać zle i szkodliwe duchy, oczyszczać się z obcych żywiołów; gdyż tym tylko sposobem możemy przyjsść do sformowania instytucji, które już będą nie fikcją ale rzeczywistością, nie fałszem ale prawdą.

Z prawdziwą boleścią serca przychodzi nam teraz mówić o dotychczasowym *zjednoczeniu*. Patrząc się na liczne jego szeregi, ktoby w nim nie widział gotowości poświęcenia się, którego nasze tułactwo już tyle dało dowodów? Można powiedzieć wyraz zjednoczenie jest dziś u nas hasłem boju « do broni. » Ta jedna okoliczność może nam służyć za najlepszą o tułactwie wróżbę. I jeżeli dziś na to hasło wszyscy na umówionem nie stanęli miejscu, to prawdziwie nie jest winą tułactwa, ale dotychczasowych przewodników zjednoczenia, którzy niepojęli jego misji i swem fałszywem postawieniem się, można powiedzieć, wielu zrazili i zniechęcili. Mówmy śmiało. Korrespondenci zjednoczenia niezaruszeniem się powiedzieć że *jedne z centralizacją wyznają zasady*: jako też swemi ustawami, swemi sceptyczno-sądnictwami rozprawami, równie jak i swemi czynami tego dowiedli; a tak do jednego z centralizacją ubiegając się zawodu, na jeden z nią przychodzą koniec: gdzie dopiero poznają, że zblądzili. Pod zamkniętymi gdzieś drzwiami ukuto akt zjednoczenia, spisano ustawę organiczną i potem ogłaszając *periculum in mora*, takowe bez dyskusji wprost pod wotowanie oddali.

Tułactwo ufając na chwilę swym przewodnikom, pośpieszyło w masie z przyzwoleniem, na co? na dzieło zupełnie sobie obce. Niedziw więc, że je teraz zaniedbuje, że się do niego nie przywiązuje, jak ta matka, która poznawszy podrzucone sobie dziecko, zamiast się z niem pieścić, odwraca się od niego.

Kommissja korrespondencyjna w swych dotychczasowych pismach na jedną tylko myśl wielką wpadła, oświadczając, że, *aby przyjsść*

do socjalnej, potrzeba wprzódki moralną odbyć rewolucję; słowa te szczytne, wymowne, bo są słowami samej prawdy. Każdy tułacz powinien je mieć na żywej pamięci, i baczyć na to, że niema czasu do stracenia, że trzeba grunt karczować, czyścić, obsiewać, aby gdy przyjdzie lato, obfite zeń można zbierać plony.

I kłóży już niewidział w naszym tułactwie rewolucji moralnej, postępu, jaki dotychczas zrobiła od czasu kiedyśmy na obcą weszli ziemię: Izba poselska, która prawdziwie jakimś dziwnym sposobem w rewolucyjnym utrzymała się odmiecie — wyświstana; arystokracja potępiona; uzurpacyjnym władzom posłuszeństwo wypowiedziane; wiara w osoby, zamieniona w wiarę w zasady; materjalizm odepchnięty, a w jego miejsce powitany christjanizm: czyliż to wszystko nie jest rewolucją moralną?

Lecz nie dosyć na tém; to wszystko zrobiwszy, dalecy jeszcze jesteśmy od mety naszego zawodu. Miotane burze intrygami, ambicją, mogą jeszcze nasz biedny statek dziesięć razy zatopić, nim się do portu dostanie. Ostatnia walka radykalizmu z półśrodkami jest najniebezpieczniejszą, w nich są ukryci nasi nieprzyjaciele, którzy każdym pocałowaniem zaprzedać nas są gotowi. Strzeżmy się więc ludzi dwuznacznych, zepsutych, serc nieprawościami skalanych: po nich to jak poszczeblach zdrada postępuje. Nie patrzmy na to w jakiej kto sukni chodzi, jakim płaszczem jest okryty, co mówi; ale na to co czyni, jak postępuje. Pamiętajmy, że sama popularność nie zawsze jest płaszczem przyjaciół ludu. Cóż zrobił dla niego ów popularny Lafayette! Lud w nim ślepe zaufanie, on w nim żadnego nie pokładał. Tak było i będzie zawsze, kiedy się do osób, do godności, nie do zasad przywiązywać będziemy. Kto w roku 30tym rewolucją naszą oddał w ręce arystokracji, jeżeli nie półśrodkami, nie niedołężność samych rewolucjonistów? Mogliby nam się teraz wytłómaczyć, dla czego po wypędzeniu Moskali z Warszawy powierzono sobie missji «*rozbroić Konstantego i na Litwę maszerować*» do skutku nie doprowadzili? Czy ofiarowane sobie urzędy miały być nagrodą odstąpienia warunków jakie nam zbawienie sprawy publicznej dyktowało? Tam gdzie się losy ojczyzny wazą, tam najmniejsze wahanie się, najmniejsza nieufność w sprawę jest zbrodnią, tam każdy powinien być na swoim miejscu i ściśle dopełniać missji, którą na siebie przyjmuje. Wszakże sama nasza wiara

każe nam iść z zawsze naprzód, zamienia w kamienie tych, co się za się oglądają.

Tak jest, ludzie tego rodzaju są stokroć niebezpieczniejsi od naszej arystokracji; ci zdradzając nas, zdradzają swych nieprzyjaciół; tamci swych braci, współwyznawców swój wiary— Dowiadujemy się, że są między nami ludzie *wplywu* co dziś już arystokracji ręce podają, co wspólnie z nią konspirują, co już nieznacznie przyzwalają na konstytucję 3go maja; oddajmy się im teraz, a wyprowadzą nas w pole — pod topór związku świętego.

A tak zbierając w krótkości, cośmy w tej części powiedzieli, z dotychczasowych dziejów tułactwa pokazuje się, jakie są jego potrzeby, jaka jego dążność. Uczucie poświęcenia z którego wyszło i którym się odznaczyło, zamiłowanie do moralności, do braterstwa, do czystych wyobrażeń chrystyanizmu; wyświecanie i potępienie swych nieprzyjaciół; jego ścieranie się, jego walki z żywiołami materializmu; są że tak powiemy trzy punkta arytmetycznej progressji z których łatwo dalszą konsekwencją życia tułackiego odgadnąć można.

Dzisiejszy stan tułactwa niech nas więc bynajmniej nie zastrasza. W jego rozprzężeniu widzieć można symptoma rewolucji socjalnej. Sama nieufność, sama jego opozycja dowodzi, że się wzmacnia, do potęgi wznosi, że dąży do uorganizowania się na zasadach *czysto* nie filozoficzno ale *praktyczno-demokratycznych*.

MIŁOŚĆ.

W poprzedzającej części przebiegając dzieje tułactwa naszego, dociekając przyczyn jego stanu choroby, musieliśmy obnażyć najskrytsze jego członki, dotykać najdrażliwsze jego strony. Nie nienawiścią, nie żadną niechęcią do osób, których dawną zażyłość i przyjaźń chętniebyśmy skarbić jeszcze sobie chcieli, ale samem zamiłowaniem do prawdy, do najświętszej sprawy — powodowani, byliśmy często zmuszeni nazywać wszystkie rzeczy po ich własnem imieniu. Tam gdzie chodzi o dobro ogółu, o całe społeczeństwo, tam indywidualizm, tam jednostki muszą być niczem. Robione wyrzuty na ołtarzu ojczyzny nie są obrażą, ale napomnieniem dzieci, by się obłąkane do swoich nawracały powinności. Wierny syn kochający swą matkę, zamiast się zrażać jój łajaniem, niewinny, będzie się usprawiedliwiał; winny, będzie się przyznawał do błędów i za nie żałował. Człowiek tylko nieprawy, chciwy władzy, wyniesienia się, nie widząc w całej sprawie, jak tylko siebie samego, będzie się zżymał, intrygował, wicherzył. Popelnić błąd i być w nim zatwardziałym, jest przymiotem ambi-tych, samolubów; żałować za niego, oznaką ludzi szlachetnych, prawych, pocziwych; dla tego też jest powiedzianem, że jest miłsza pastertzowi jedna obłąkana i nawrócona owieczka, jak całe jego stado.

Przystępujemy teraz do najważniejszej części pisma naszego, do poszukiwania jedności narodowej, do zawodu, jaki sobie tułactwo zamierzyło.

« L'union fait la force » odezwał się do nas P. Arago 29 zeszłego Listopada. Jakkolwiek słowa te są słowami patriotyzmu i przyjaźni, wyznać trzeba że jest upokarzającym, kiedy jeszcze od cudzoziemców nauki odbierać musimy. — Ktoś się tam, zmywając ręce, odzywa: nie nasza jest tego wina. — Nie tak bracia, uderzmy się raczej w piersi i z całą skruchą serca przyznajmy się, że niedopełniamy kardynalnych prawd człowieczeństwa, jakimi są miłość Boga i miłość bliźniego; miłość sprawiedliwości, prawdy, i miłość poświęcenia się. Nie żaden materia-

lizm, nie żadne czysto-filozoficzne doktryny, ale te tylko prawdy są naszym węzłem, uczuciem narodowym, w jego tylko duchu wszyscy porozumieć i skojarzyć się możemy. Prawdy te będąc prawdami moralności, tęp samym muszą być i społeczeństwa podstawą; bez nich niemasz jedności, bez nich społeczeństwo anarchją być musi.

Bracia z centralizacji, wy, co się doktorami tułactwa byćdź mienicie, jużby też czas był się z sobą porozumieć. W kwestji tak ważnej, jaką dziś jest skojarzenie się tułactwa, dotychczas nikt niewie czego istotnie chcecie.

Powiadacie z zwyczajną sobie skromnością:

« Manifest jest opoką, na której będzie zbudowany kościół z napisem: « wszystko przez wszystkich i dla wszystkich — ognisko i straż poświęconej wolności, równości i braterstwa. »

Z tego równie jak z waszjej ulubionej dewizy:

« Przez Towarzystwo dla Polski i przez Polskę dla ludzkości. »

pokazuje się, że chcecie aby tułactwo i kraj ulegały waszemu prawom, aby wasz manifest za swą wiarę, a was samych za swych uznały naczelników; chcecie więc jedności, ale jedności despotycznej; chcecie więc wszystko mieć przez was, przez wasz manifest, gdy temczasem zakładacie sobie wszystko przez wszystkich i dla wszystkich? gdzież jest więc wasza loika!

W innym znów miejscu powstajecie przeciw Zjednoczeniu jako spłodzeniu i zepsuciu, potem w krótkości rozwiązując pytanie, dzielcie tułactwo na arystokracją i demokracją, utrzymując, że: « bez zupełnego triumfu tej ostatniej niema i byćdź niemoże prawdziwej jedności. » A więc i w tem rezonowaniu samych tylko siebie na wzór wystawiając, dążycie do jedności despotycznej. Zgadzaemy się, że arystokracja, będąc osobną kastą tak w kraju, jak i za krajem, mając swój materialny interes na celu, niemoże należeć do jedności narodowej; ale czyż tylko wy sami w tułactwie jesteście demokratami? skądże macie ten przywilej nadawać sobie nań patenta? skąd to prawo decydować, stanowić: że kto przed wami czołem nie bije, już demokratą byćdź niemoże? Dla czegoż więc tylu waszemi już wzgardziło patentami? dla czego wasze Towarzystwo jest dziś bez życia? dla czego ci wszyscy, którzy się jeszcze w nim pozostają, do was wszelką stracili ufność, dając za powód swęgo w nim pobytu, że dotychczas nic lepszego w tułactwie nie widzą? dla

czego nareszcie dziś większość demokratyczna stanęła z wami w opozycji? — Oto dla tego że nie jesteście reprezentantami wiedzy narodowej, żeście na błędną weszli drogę. I wyżto jeszcze chcecie stawiać się na czele tułactwa i kraju, kiedy wszyscy was opuszczają? wyż to gruntując się na waszym manifeście czysto-filozoficznym chcecie jeszcze utrzymywać za zasadę: przez Towarzystwo dla Polski i przez Polskę dla ludzkości?

Powiecie nam zapewne, że i wy jesteście za wszechwładztwem: temczasem, sami pofabrykowawszy zasady i prawa i te swą inicjatywą przeprowadziwszy — takoweście najszkaradniej zgwałcili; powiadacie, że i wy jesteście za braterstwem: a waszemi przepisami, waszem odrębnem działaniem, robicie rozbrat z tułactwem; powiadacie, że jesteście ludzie szlachetni, ludzie poświęcenia: a nie pracujecie, jak tylko nad własnem wyniesieniem się; powiadacie, że jesteście ludzie prawi, ludzie sprawiedliwosci; a prześladowacie swych braci za ich opinie, i skazując ich jakby na deportację, z grona ich swego wykreślacie (e); przez swych emisariuszów siejecie niezgody i intrygi. Jesteście jak te postrojone groby, na zewnątrz wazony i kwiaty, w środku nikczemność — pruchna i kości. Odgrywacie rolę ludzi postępu, ludzi nowej wiary, a postępujecie śladem partji reakcyjnej, utrzymujecie się samem zepsuciem, samym fałszem, samą hypokryzją; istna komedja: inni ludzie na scenie, inni za kulisami. — Z tego wszystkiego okazuje się że w Centralizacji niemasz i bydź nie może żadnych widoków ani dla tułactwa, ani dla kraju.

Co innego jest wcale z Zjednoczeniem, takowe będąc w samym swym utworze, nie ma jeszcze ustalonego charakteru, jest to nieukończona budowa, kościół, świątynia, która jeszcze swego chrztu nie odebrała. Zjednoczenie oparte na zasadach demokratycznych jest niezawodnie ostatni szczebel doskonałości, do jakiego tu w tułactwie dojść możemy. Tym sposobem przyprowadzając je do jedności możemy mu nadać polityczne znaczenie, możemy wzbudzić powagę i uszanowanie u obcych, wiarę i nadzieję u swoich; tylko przez Zjednoczenie się, mo-

(e) Czytaj deklaracja Garnysza z 3 czerwca r. z. członka honorowego Centralizacji świeżo wykreslonego z Towarzystwa.

żemy rozwijać i propagować demokratyczne principia, realizować ich socyalne instytucje.

Narzekamy że tułactwo jest chaosem, ale jeżeli dziś jest takim, czyż to dowodzi, że już zawsze nim być musi? Górnik chcąc z kruszcu wydobyć sam czysty metal, musi go wprzódy żarem płomienia rozburzyć, na pierwiastki rozdzielić, tym też porządkiem Opatrzność i społeczeństwo do ich doskonałości prowadzić zamierzyła. Rozłóżmy ich dzieje a przekonamy się że podobny chaos poprzedza wszystkie socjalne rewolucje. Niechżeż jednakże nikt sobie nie pochlebia być majstrem, twórcą Zjednoczenia. Człowiek materją, Opatrzność żywiołami rozporządza, kieruje. Zjednoczenie zfabrykować się nieda. Wszystkie dotychczasowe do tego usiłowania były kierowane duchem *przywłaszczenia*, uważano tułactwo nie jako społeczeństwo, ale jako materją, której każden swą formę nadać zamierzał.

By społeczeństwo miało ruch i życie, potrzeba, aby było samowładczem; aby samo dyktowało swoje ustawy, swoje prawa; samo urządzało swoje instytucje. Dotychczas działa się przeciwnie. Nie tułactwo, nie jego posłanniki, ale jacyś ludzie wpływu fabrykowali instytucje, kleili ustawy i prawa i takowe dopiero zwykłą taktyką despotyzmu i arystokracji, krzywiąc lub wicherząc opinię publiczną, massom podsuwano lub narzucano; były więc utworem nie popularności ale wpływu, nie wszechwładztwa, ale koterji; pochodziły z jednostronnego zapatrywania się na rzeczy, z usposobień cudzoziemszczyzną zepsutych, materialnych i tem samem musiały być wypływem nie prawdy i światła, ale błędu i fałszu: skąd też poszło, że najświętsze principia były odrzucane, najbawienniejsze prawa zponiewierane, zdeptane. Czyliż i arystokracja w ostatniej naszój rewolucji nie krzyczała na Honoratki, na kluby? Tak jest, bo niechciała, by jój fakta roztrząsać, krytykować: jakoż odjąwszy rewolucji siłę moralną i umysłową, taką przytłumiła: kruki się też zleciały i ścierw rozdrapały. Taki był owoc fatalnego, materialnego systemu; miałoby teraz tułactwo wsparte tylu doświadczeniami takowy jeszcze przyjmować i z niego do podobnych prowadzić konsekwencji? Uchowaj nas Boże.

Przypatrzmy się tylko co w pierwszój rewolucji francuskiej zrobiła konwencja oparta na wszechwładztwie ludu, na jego sile moralnej — od tego czasu jój dzieło mogło być zwichnionem, ale zniszczonem —

nigdy. Gdyby nie konwencja le peuple de bons seigneurs byłby jeszcze mieszkańcem tego kraju.

Z tego pokazuje się że tylko sam czysty socjalizm, zamiłowanie do sprawiedliwości, do poświęcenia się, może społeczeństwo jednoczyć, nadawać mu siły i powagi. Dzieje tułactwa naszego w tem samym przekonaniu nas utwierdzają. Chodzi teraz tylko oto, aby jego myśli, jego ducha zrealizować, do potęgi wynieść.

Zbor odcieniów demokratycznych może być jedynym do tego środkiem. Nazywamy to zбором dla tego, że takowy powinien być tylko *dowolnem* zebraniem się czystego patryotyzmu, nie koterji, nie ambicji.

Dwa powinny być główne przedmioty tego zboru :

1. Urządzenie *organu opinji publicznej*.
2. Ułożenie *projektów* do ogólnego skojarzenia się, do przedstawienia tułactwu głównych punktów jego wiary, jego organizacji.

Zakłady tułactwa tak sekcje jako i gminy rozstrzygając podane sobie projekta, z swemi uwagami, z swą nad nimi decyzją będą się odnosić do organu opinji publicznej czyli raczej do pisma, do redakcji na ten koniec już zformowanej; jój zaś obowiązkiem będzie, wiernie takowe w swem piśmie zamieszczać. Scieranie się tym sposobem zdań i myśli różnych zakładów uformuje opinią publiczną tułactwa.

Po ukończonych uwagach nad projektami, wypadaloby aby te same sekcje i gminy przystąpiły do wyboru komisji najmniej z 12 członków złożonej; jój zaś powinnością będzie wygotować ostateczną redakcję projektów stosownie do myśli i ducha jaki się w dyskusjach okaże i takowe dopiero do wotowania przedstawić. — Tym sposobem, rozstrzelone umysły do jednego zbierając ogniska, przyprowadzimy tułactwo do jedności, zbudujemy kościół, którego żadne siły piekielne już nie przemogą. — Myśl ta odpowiadając potrzebie tułactwa, jego dążności, łatwo zrealizowaną być może. Tym jednym krokiem wszystkie odcienia demokratyczne, jedną miłością ojczyzny i jój świętej sprawy zapalone, kładąc na stronę wszystkie dotychczasowe nieporozumienia i niesnaski, wzajemnem podaniem sobie rąk — pokażą się prawdziwie wielkimi, wzbudzą miłość i poszanowanie u swoich, podziwienie i szacunek u obcych. Błada wtenczas będzie tym, którzy zaproszeni nie stawiają się na gody, pewno nie wnijdą do królestwa wolności. W braku zaproszonych pójdziemy na rozstajne drogi i będzie-

my zbierać chromych kaleków, jednym słowem zaniechanych biednych, którzy będą godnie reprezentować święte prawdy człowieczeństwa, prawdy czystej demokracji.

Powszechnem hasłem tułactwa powinno być teraz : zbierajmy się, gotujemy się, albowiem zbliża się czas powszechnego odrodzenia się, a nie wiemy dnia i godziny kiedy nadejdzie i we drzwi nasze zapuka.

Nim przystąpimy do zakończenia, jedną tu jeszcze należy nam zwrócić uwagę. Przybranie socjalnego principium musi być niezawodnie węgielnym kamieniem do zjednoczenia tułactwa, wypada więc nam się dobrze nad znaczeniem tego wyrazu zastanowić.

Założyć sobie principium socjalne, powiedzielibyśmy, jest to samo, co wskazać społeczeństwu pewny cel, pewną metę, nieoznaczając środków, jakimi do niej ma dążyć: albowiem *cel* w tem względzie jest natury Boskiej chrystjanizmem światu objawiony, tem samem pewny, nieomylny; gdy temczasem *środki* są natury ludzkiej zależące od okoliczności: nadawać im nieomylność, byłoby więc to samo co sprzeciwiać się sile nieprzewidzianych rzeczy, duchowi czasu, jednym słowem Opatrzności, której jest pozostawionem kierować świata losami.

Inne zaś jest znaczenie dogm, synthez, doktryn: takowe wskazują nam cel i metę, ale zarazem przywłaszczają sobie prawo wytknięcia drogi, po której doń iść należy. Czyli co jedno: są to principia z przybraną formą, która już żadnej zmianie nie ma ulegać; mają więc za zasadę, aby czas do nich, a nie one do czasu się stosowały: stawają tem samem na zawadzie rozwijaniu i doskonaleniu się pomysłów, prowadzą do nietolerancji sumienia, do fanatyzmu, a z nim i do absolutyzmu. Historia kościelna liczne nam tego daje przykłady: ileż to jałowych dysput, ile nieporozumień i niesnasek, ile herezji, ile schyzm, ile nareszcie zaburzeń pociągały za sobą różne dogmy nad chrztem, nad komunią, nad naturą bóstwa. Samó przyrodzenie wzdryga się nad barbarzyństwem, do jakiego zawsze prowadziły ciągle wojny wzniecane ambicją i fanatyzmem samych tylko księży!

Synthezy i doktryny w polityce, są tem samem, czem są dogmy w religji. Niepozwalając dowoli rozwijać się władzom ludzkim, hamują oświatę i stają się częstokroć najszkodliwszemi rodzajowi ludzkiemu. Chrystus objawiając światu nową wiarę samą tylko miłość i poświęcenie położył za jej zasadę: jako principium to, walczyć bez przestanku

z egoizmem, swemi po wszystkie wieki odnoszonemi zwycięstwami, ciągle zmienia postać świata, aż póki całkiem swego nie zaprowadzi królestwa. Prawa człowieka i obywatela ogłoszone przez konwencją, są to same principia nie syntezy, nie doktryny; principia wypływające z chrystjanizmu niszczące feodalizm, a z nim niesprawiedliwość i przesady.

Dla tego też widzimy, iż wszystkie rewolucje socjalne nie syntetycznym, ale analitycznym sposobem powstają, który jest samą progresją postępującą od znanych do nieznanych; każde odł rycie prowadzi do nowych odkryć, do nowych doskonałości.

Oznaczać *a priori* środki do osiągnięcia principium, jest więc to samo, co chcieć przepisywać naszym pokoleniom jak się rzadzić mają — dla tego też wszystkie syntezy rewolucyjne chybiają swego zawodu, są często jak ten owoc niedojrzały, kiedy go się przed czasem zrywa.

Centralizacja była sobie konsekwentną, kiedy z formowawszy swoją doktrynę powiedziała:

« Tak rzeczy pojmujemy i żadnej koncessji zrobić nie jesteśmy w stanie. »

Konsekwencja, która ją naturalnie do herezji, do schyzm prowadzić musiała.

Tak definiując principia, nie chcemy przecie utrzymywać, aby wszelkie przedsiębrane środki, wszelkie formy we względzie socjalnym miały już byźdź niczem, i owszem jak każda rzecz swą formę, tak też każda dążność musi mieć swe środki, któremi do celu prowadzi; chcemy tylko powiedzieć, że takowe uważać za niezmiennie, jest niedorzecznem. Ze zmianą ducha, ze zmianą pokoleń, muszą się zmieniać ich instytucje, ich prawa; samo tylko principium, jak tylko jest oparte na sprawiedliwości, na prawdzie, jest niewzruszonym, wiecznym.

ZAKOŃCZENIE.

Ci, co uważają religją jako rzecz li tylko duchową odrębną od doczesności; co prawiąc o tamtym świecie, nie chcą wiedzieć co się na temu dzieje; co się krzątając około duszy, zapominają o jej doczesnych władzach, o ciele: niech nam powiedzą, dla czego było zapowiedziane

jeszcze przez proroków, że przyjdzie na świat Bóg - człowiek oznajmić sprawiedliwość wszystkim narodom, że nie zgaśnie zapalonego lontu, dopóki jęj zwycięztwo nie będzie zapewnionem; dla czego sam Chrystus powiedział: że na to zesłany, aby pocieszał biednych, uciemięzonych, prześladowanych; aby im zwiastował ich oswobodzenie, i oznajmił przyjsie dnia sprawiedliwosci: dla czego powiedział, że przynosi na ten świat nie pokój, ale wojnę; że świat go dla tego nienawidzi, iż daje o nim świadectwo, że wszystkie jego dzieła są przewrotne. Niech nam powiedzą, dla czego Wiara, Nadzieja i Miłość są zasadami christjanizmu i dla czego jest powiedziano, że bez nich człowiek zbawionym byđź niemoże? Co jeżeli tak jest, niechżeż nam więc nie przychodzą zarzucać, że takowe porównywając z naszym życiem tułaczem, mieszamy życie doczesne z życiem przyszłym, socjalizm, politykę — z religją.

Chrystus nazywając się życiem, oblubieńcem ludzkości, tem samem ją wyniósł do samego Bóstwa, a ponosząc śmierć za jęj święte prawdy, postanowił wydobyć ją z jarzma niesprawiedliwosci i przesądów, wyprowadzić ją z fałszu i błędu do prawdy, z nędzy do szczęścia. Księża co dziś trzymają z despotyzmem, grzeszą przeciw duchowi świętemu: ich Bóg nie jest Bogiem światła, ale ciemności; nie Bogiem prawdy, ale Bogiem fałszu; ich wiara nie jest wiarą ubogich, prześladowanych, ucińionych, ale wiarą przewrotności, wiarą faryzeuszów.

KONIEC.

OMYŁKI DRUKU.

Str. 11 w. 12	jego dążności	<i>czytaj</i>	jego dążności
» 16	z nami	»	z niemi
16	szyl utopia	»	niezgorszył utopia

CENA TĘJ BROSZURY JEST 60 C.

KONIEC